Jesień

Maria Duszka

Maria Duszka

JESIEŃ

jesień tonie

w deszczu i mgle

nie opuszczasz moich myśli

łagodnie tonę w twoich oczach

w twoich dłoniach

gdy jesień tonie w deszczu i mgle

ktoś powiedział

że nie można być zrozpaczonym

gdy się patrzy w niebo

ja przez cały czas obserwuję chmury

gdy jesień tonie w deszczu i mgle

czuję się bezbronny ze swoją miłością

drzewa – to co pozostało nam z raju

przychodzi miłość i robi co chce

jak śmierć przychodzi i znika

tęsknię kiedy ty tak spokojnie

czytasz książkę na balkonie

a jesień tonie w deszczu i mgle

czuję się bezbronny

ze swoją miłością

drzewa – to co pozostało nam z raju

łagodnie tonę w twoich oczach

w twoich dłoniach

gdy jesień tonie w deszczu i mgle

Maria Duszka

KAMIENIEJĘ

nie ma już tych drzew

wokół mego domu

błądzą tylko ich niewinne dusze

coraz rzadziej płaczę

coraz rzadziej się śmieję

kamienieję

kamienieję

lubię wiedzieć zawsze

na czym stoję –

nawet jeśli to jest twarde dno

coraz rzadziej płaczę

coraz rzadziej się śmieję

kamienieję

ka-mie-nie-ję

czasami zazdroszczę psu

którego głaszczesz

marzę tylko o tym

by się przytulić

do myśli o tobie

i spokojnie śnić

coraz rzadziej płaczę

coraz rzadziej się śmieję

kamienieję

ka-mie-nie-ję

http://www.cultureave.com/wp-content/uploads/2019/10/Kamieni

eję-słowa-Maria-Duszka-muzyka-i-wykonanie-Remi-Juśkiewicz.mp3

Remi Juśkiewicz

Maria Duszka

JACKET

> Oh baby, you logged in to my head
>
> your gentle words follow me

our voices are kissing through the phone

I have a poem in my head

a never-ending poem about you

I’ve hung your jacket

in my wardrobe

all my clothes want to be

close to it

blood in my veins

like expectation

is pulsing

and flowing t’wards you

there is nothing better

than your arms

> **I’ve hung your jacket**
>
> **in my wardrobe**
>
> **all my clothes want to be**
>
> **close to it**

Maria Duszka urodziła się w Zduńskiej Woli, mieszka w Sieradzu. Jest poetką, bibliotekarką, dziennikarką, animatorką kultury, założycielką i opiekunką działającego od 2002 r. Koła Literackiego ”Anima”. Jej utwory zostały przełożone na język angielski, niemiecki, francuski, rosyjski, serbski, szwedzki, litewski, białoruski, węgierski, grecki, bułgarski, ukraiński i esperanto.

Opublikowała dotychczas dziewięć tomików. Ostatni z nich to wydany w 2016 r. (dodruk 2019 r.) polsko-litewski wybór wierszy „Wolność chmur **/** Debesų laisvė”- w przekładzie prezes Związku Pisarzy Litwy Birutė Jonuškaitė**.**

Wiersze publikowała m. in. w: „Toposie”, „Wyspie”, „Przekroju”, „Tyglu Kultury”, „Modern Haiku” (USA), „Reibeisen” (Austria), „Kyiv” (Ukraina), „Krantai” i „Naujoji Romuva” (Litwa) oraz w antologiach wydanych w Stanach Zjednoczonych, Serbii i

Niemczech. Jej utwory prezentowane były także w I Programie Polskiego Radia, Radiu Łódź, Radiu Alfa, Radiu Poznań, Telewizji Polonia, Radiu Wilno i I programie Telewizji Litewskiej. Od 2017 r. Maria prezentuje wiersze ulubionych poetów w cyklu zatytułowanym „Cztery ściany wiersza” w audycji Piotra Spottka „Pod wielkim dachem nieba” emitowanej we wrocławskim Radiu Muzyczna Cyganeria.

Była gościem organizowanego przez niemiecki land Schleswig – Holstein Festiwalu Kultury Polskiej „PolnischerSommer 2010″. W latach 2013- 2019 pięciokrotnie uczestniczyła w odbywającym się w Wilnie Międzynarodowym Festiwalu Poetyckim „Maj nad Wilią”, a w 2017 r. reprezentowała nasz kraj na Międzynarodowym Festiwalu „Wiosna Poezji” organizowanym przez Związek Pisarzy Litwy. W 2012 r. otrzymała stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a w 2013 r. Odznakę Honorową za zasługi dla Województwa Łódzkiego. Należy do Wielkopolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

Maria Duszka w Łazieńcu

Remigiusz Juśkiewicz, polski muzyk, kompozytor, aranżer, multiinstrumentalista i wokalista, od 16 lat mieszkający w Londynie. Od dzieciństwa związany ze środowiskiem scenicznym i estradą. Jego pierwszym instrumentem był akordeon. Skończył studia na wydziale Songwritingu (czyli pisania piosenek) w BIMM The British and Irish Modern Music Institute w Londynie. Od września 2019 jest studentem w Kingston University w Londynie, na wydziale Produkcji Muzycznej (MMus in Production

of Popular Music Cours).

Remi jest kompozytorem wielu piosenek, które są owocem bliskiej współpracy z poetami polskiej emigracji, głównie z Wielkiej Brytanii: z Wiesławem Fałkowskim, Dorotą Górczynską – Bacik, Aleksym Wróblem, ale także z Grażyną Wojcieszko – poetką, która ponad 30 lat spędziła w Belgii i Francji oraz mieszkającymi w Polsce: Marią Duszką i Adamem Gwarą.

Poza tym jest również autorem muzyki dla teatru „Katharsis" działającego w Dunstable koło Luton w Wielkiej Brytanii.

Od zawsze zafascynowany zespołem "The Beatles", ale również jako źródło inspiracji wymienia amerykański folk, bluegrass gospel, country, a obok wielkiego Boba Dylana pojawia się, równie wielki Czesław Niemen, którego białoruskie i rosyjskie pieśni ludowe śpiewane z akompaniamentem gitary, utkwiły mu w świadomości i kształtowały jego estetykę muzyczną.

Remi Juśkiewicz

Nieprawdopodobne

Florian Śmieja z żoną Zofią z Poniatowskich, fot. arch. F. Śmieji.

Florian Śmieja *(Mississauga, Kanada)*

ŻONA

Poślubiłem najwłaściwszą osobę,

wielki ze mnie szczęściarz, że mnie zechciała.

W szczytowym osiągnięciu mego życia

okazała się wspaniałą partnerką

i czułą matką czworga zdrowych dzieci.

Dożyłem kopy lat pod jej urokiem

więc się Budrysom wcale nie dziwuję.

ZAJĘCIA

Żona należała do wędrowniczek

i to harcerstwo już w niej pozostało.

Ćwiczy na sali trzy razy w tygodniu

i często chodzi na długie wędrówki.

Ja wtedy pozostając w domu, piszę,

na wiersze mienię kinetyczne ruchy.

Nasza współpraca ma cechy wzorowej.

Nie zawadzamy sobie w dyscyplinach:

Stale z małżonką chodzę na spacery,

ona niekiedy czyta to, co piszę.

POCHWAŁA LODÓWKI

Żona wyjeżdża na wczasy więc muszę

zaprzyjaźnić się intymniej z lodówką.

Ona mi będzie żywicielką, moją

spolegliwą chlebodawczynią, zawsze

gotową karmić głodomora z głębi

swych zimnych półek, z hojnego spichlerza

życiodajnych fruktów, bochnów i serów

nabiału, wędlin, warzyw mrożonych.

Z doświadczenia chwalę dobroć lodówki,

istnej przechowalni cierpliwych mężów.

NIEPRAWDOPODOBNE

Te wręcz nieprawdopodobne sześćdziesiąt lat

wspólnie przeżytych wymagało szczęścia

i roztropnej tolerancji obu stron

przebaczania i akceptacji błędów

wyrozumiałości opartej mocno

na przyjętych zasadach pojmowanych

jako trwałe fundamenty pożycia

godnego i błogosławionego.

Kopa lat to nagroda za współbrzmienie

w społeczeństwie pogrążonym w rozdźwięku.

NIEZAWODNA

Dotąd to było „do widzenia, serwus

do następnego razu, see you later”.

Teraz już „żegnaj” kojarzy się smutniej.

Nie będzie już powtórek i nawrotów.

Pewne transakcje kończą się na amen

staje u kresu, co było pisane.

Już nie pomogą tu manipulacje:

> siła wyższa poradzi sobie z knuciem
>
> nawet w najlepszej intencji. Stanie się
>
> to co stosowne i co oczywiste.
>
> Bo śmierć jak dotąd bywa niezawodna.

Poezja wojenna

Tadeusz Borowski, fot. wikipedia

Florian Śmieja *(Mississauga, Kanada)*

Wśród zbiorków poezji przechowuję “Imiona nurtu” pierwszy bodaj druk wznowionej po wojnie Oficyny Warszawskiej w Monachium w 1945 roku z kolofonem podpisanym przez autora wierszy, Tadeusza Borowskiego, i grafika Anatola Girsa. Uwolnieni z obozu w Dachau przez wojska 7 Armii Amerykańskiej chcieli zademonstrować hart ducha, który nie dał się złamać i zwyciężył w nieludzkich warunkach.

W ostatnim w tomie wierszu Tadeusz Borowski na kilka lat przed samobójstwem po powrocie do Polski, duma o przemijaniu wszystkiego:

> Ja wiem, że w wiecznym kole przemian
>
> zapadnie wszystko jakby w morze,
>
> że minie czas i minie ziemia,
>
> i to com kochał i co tworzył.
>
>
>
> Próżnobym, pełem wielkich tęsknot
>
> jak ślad na piasku wieczność tropił,
>
> bo ludzki trud i ludzkie piękno
>
> jest jak na wiatr rzucony popiół.

> Więc dobrze okruch szczęścia dostać,
>
> umiejąc fałsz od prawdy dzielić.
>
> I życie szczere mieć i proste
>
> jak uścisk dłoni przyjaciela.

Nikt nie zostaje latarnikiem

Florian Śmieja *(Mississauga, Kanada)*

ŻONA

Poślubiłem najwłaściwszą osobę,

wielki ze mnie szczęściarz, że mnie zechciała.

W szczytowym osiągnięciu mego życia

okazała się wspaniałą partnerką

i czułą matką czworga zdrowych dzieci.

Dożyłem kopy lat pod jej urokiem

więc się Budrysom wcale nie dziwuję.

KORZYŚĆ

Bergson przyrównał śmiech do morskiej fali

która nierzadko przynosi nam gorycz.

Ludowe porzekadło, śmiech to zdrowie

tak samo ma swoje uzasadnienie

gdyż wydobywa na wierzch zaburzenia

ładu zalegającego we wnętrzu

zdrowego społeczeństwa, jest więc korzyść.

POMOC

Dźwięk komputera oznajmia nam akcent

braterstwa, sympatii przyniesiony

dobrą falą przez globalny światłowód.

Nikt nie zostaje latarnikiem, w sieci

znajdzie pomocną rękę, towarzystwo,

zajęcie, ważną informację, choćby

podobnego do siebie samotnika.

POSTĘP

Dawniej szokowały nas doniesienia

o zamienianiu kościołów na składy

oraz magazyny przez bezbożników.

Dzisiaj otrzyjmujemy wiadomości

o przebudowie świątyń na mieszkania

hotele, restauracje czy przedszkola.

Lecz teraz robią to zwyczajni ludzie

bo wyzwiskami się nie obrzucamy.

KOMUNIKACJA

Kiedyś za pociechę służyła niewiadoma.

Brakowało zwiastuna szybkich wiadomości

trzeba się było domyślać, ufać, obawiać.

Teraz są środki błyskawicznego przekazu.

Można oglądać to, co się dzieje na świecie,

widzieć swojego człowieka na drugiej półkuli,

mieć na ekranie czarno na białym wybrankę,

wiedzieć czy ona kocha, lubi lub żartuje.

Jest także i druga strona medalu.

Mamy dylemat czy w tej sytuacji

martwić się, gdy ekran milczy, żałować

nieobecności dobrego responsu.

RACHUNEK SUMIENIA

Iluż to z nas zdołały w życiu uwieść

efemerydalne ideologie

przez patriotyzm, oportunizm, czy strach?

Ogłoszone dogmatami wiecznymi

okazały się tylko ułudami,

egzystancjalnym omamem, potrzebą

ostoi zadufanego człowieka

którego *non serviam* nie potrafiło

sforsować cmentarnego ogrodzenia

i pomarniały utopijne -izmy

najbardziej zacietrzewionych sekciarzy.

Próbujemy nie pamiętać pomyłek

ani zadośćuczynić w pokorze.

Ale czemu brnąć w niedorzeczne ślady?

RÓG OBFITOŚCI

Nawiedził mnie wielki urodzaj wierszy

tak jakby się rozlał róg obitości

nimfy Amaleti, bania z poezją

jak to nazwano w naszej szerokości

i to mimo słabej pamięci, braku

słów pod ręką, niewielkiej mobilności,.

Czuję wdzięczność, że mogę być aktywny

i zdolny jeszcze współtworzyć, chociażby

w miniaturze, korzystając z boskiego

daru nimfy, skromny wirtualny świat.

OBRÓBKA WIERSZA

Wpisuję do komputera jakiś wers

który mi podszepnie spolegliwy duch

i poddaję wnet obróbce skrutacji,

która wzbogaca go szlifując kanty

i radzi zmiany trafiając słabizny.

Pilnuje formy, dogląda urody.

Tylu współpracujących, że aż dziwi

jeden podpis autora pod całością.

STARZY POECI

„Więc jednak żyje się

za długo pisząc wiersze”

tak tłumaczy czy ostrzega Różewicz

w ambiwalentnych słowach, ja rozumiem

że czynność przystoi bardziej młodzieży

a wiekowi poeci zrezygnować

powinni, bo nikt ich nie będzie słuchał

wszak chcąc trzymać z młodymi, ośmieszą się

tylko przyjmując modne rekwizyty

i używając nie swego języka.

Nie jest ciekawa to dlań perspektywa

więc bez kozery widzi wszawe słońce.

NOWICJUSZ

Jest coś wzruszającego w ignorancji.

Sąsiad wystawił kubły, bo dziś termin,

ale nie wziął pod uwagę, że święto

przesunęło o dzień zbieranie śmieci.

Cała wystawa na oczach sąsiadów

zyskała nowicjuszowi sympatię.

Wkupił się swą niewiedzą w kumoterstwo.

Bo nic tak nie cieszy, jak możność rady

i chęci pokazania naszej wiedzy.

ZAJĘCIA

Żona należała do wędrowniczek

i to harcerstwo już w niej pozostało.

Ćwiczy na sali trzy razy w tygodniu

i często chodzi na długie wędrówki.

Ja wtedy pozostając w domu, piszę,

na wiersze mienię kinetyczne ruchy.

Nasza współpraca ma cechy wzorowej.

Nie zawadzamy sobie w dyscyplinach:

Stale z małżonką chodzę na spacery,

ona niekiedy czyta to, co piszę.

„Szare wołanie”. Poezja pamięci.

Nina Cieślik-Wilk *(Jasło)*

Od starożytności pamięć fascynowała ludzi, jako zdolność pozwalająca zachować i przekazać nie tylko własne,

indywidualne doświadczenia, ale także historię, kulturę, dorobek społeczeństwa, czy wspólnoty. Fenomen pamięci opisuje platońsko-arystotelesowska metafora śladu, augustiańska metafora „żołądka pamięci”, nietzscheańska metafora „pasącego się stada”, kierkegaardowska „trąbka pocztyliona”, freudowska metafora „magicznej tabliczki”. Metafory te wskazują na dwa, biegunowo różne, sposoby pojmowania pamięci: jako zatrzymanie i odtwarzanie minionego oraz jako docieranie do pierwotnych, nieraz nieuświadomionych mechanizmów, by poznać głębię siebie i zmienić teraźniejszość. Podmiotem pamięci zawsze pozostaje pojedynczy człowiek, osadzony jednak w ramach określonego czasu i przestrzeni. Konsekwencją tego jest wielowymiarowość zapisywania śladów pamięci indywidualnej. Pamięć nie działa jednak jak idealne archiwum baz danych, a wspomnienia można nie tylko odczytywać różnorako, ale i korygować.

Florian Śmieja

Pamięć stanowi budulec życia w wymiarze jednostkowym i zbiorowym, które Florian Śmieja próbuje utrwalić na kartach tomów poetyckich, prozatorskich, reportaży, listów i wywiadów. Wspomnienia przywoływane, ze świadomością niedoskonałości pamięci, stanowią jakby biografię przetworzoną i tworzącą specyficzny dla autora *Późnych notacji* krąg tematyczny oraz materiał twórczy, jakim są biografia – pamięć – autobiografia. Śmieja dzieli wspólnotę doświadczenia z pisarzami, którzy na

skutek drugiej wojny światowej znaleźli się poza granicami kraju, by później świadomie na emigracji pozostać. Wiersze przez niego pisane są wyrazem doświadczeń indywidualnych, ale i wspólnotowych – poszukiwanie tożsamości, próby asymilacji, oswajania londyńskiej, a następnie kanadyjskiej przestrzeni, stosunek do kraju dzieciństwa i dystans wobec Polski współczesnej. Poeci londyńskiej grupy „Kontynentów" opuszczali kraj w wieku kilku (Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jerzy Sito) lub kilkunastu lat (Jan Darowski, Zygmunt Ławrynowicz, Bolesław Taborski, Florian Śmieja). W ich indywidualnych biografiach i poezji romantyczny mit sielskiego dzieciństwa zastępowała formuła „niedorzeczywistości"[1]. Miejsce dzieciństwa, które według Małgorzaty Czermińskiej jest decydujące „dla całej biografii pisarza, zwłaszcza intelektualnej i duchowej"*[2],* przestało oznaczać na skutek II wojny światowej i emigracji jedyny znany punkt odniesienia.

W poezji Śmiei nawroty pamięci nie służą poszukiwaniu proustowskiego „czasu utraconego". Powrót do korzeni – śląskiego dzieciństwa – jest dla podmiotu lirycznego nieunikniony, stanowi stabilne centrum wartości. Badacze i krytycy zwracali uwagę, że poezja autora *Późnych notacji*, mająca silne podłoże autobiograficzne, konstruowana jest przez pamięć i biografię, elementy wzajemnie się warunkujące.

Zbigniew Andres podkreśla, że pamięć:

> […] jako przedmiot i jako podmiot tej poezji wiąże się z kategorią egzystencjalnego „ja” u źródeł, którego leży nie ujawnione na zewnątrz pytanie – „kim jestem?”, ale i „ja” kulturowego, zmierzającego ku sondowaniu własnego miejsca, zarówno wśród zjawisk natury podlegającej apriorycznym prawom, jak i wśród ludzkich wspólnot[3].

Zdaniem Jana Wolskiego, Śmieja nie uprawia poezji nostalgii, ale poezję pamięci, zaś uwagę kieruje ku przyszłości. Przeszłość usiłuje poeta wyrazić najpełniej z perspektywy uczestnika zdarzeń i obserwacji literackiej. Zatem pamięć to:

> po prostu współczesne zapisywanie zdarzeń, zaś nostalgia rodzi się w momencie uświadomienia sobie nieodwołalnej utraty, na przykład dzieciństwa, młodości, miejsca rodzinnego, ziemi ojczystej. Śmieja dostrzega w pamięci jej filozoficzną naturę, związaną z kondycją człowieka w ogóle, nieograniczoną tylko do Polaka[4].

Pamięć bywa wybiórcza, dokonuje selekcji i przywołuje fragmenty w sposób wycinkowy, dlatego, powtarzając za Józefem

Wittlinem, każdy obraz świata odbity w tym „najgroźniejszym fałszerzu rzeczywistości można uznać za rzeczywistość naszej duszy”[5].

Te dwie kategorie: pamięć i biografia, mają również znaczenie dla odczytywania sensu poezji pozostałych członków grupy „Kontynentów”[6]. O ile w poezji Bogdana Czaykowskiego odnaleźć można literacki zapis pożogi wojennej niszczącej psychikę dziecka, o tyle Śmieja dopiero w prozie wyraża swoje przeżycia związane z II wojną światową. Nie ulega jednak wątpliwości, że chociaż większość członków tej grupy nie uczestniczyła bezpośrednio w działaniach wojennych, to wojna stanowi cezurę w ich biografii. W brutalny sposób pozbawiła ich „sielskiego dzieciństwa” i rzuciła poza granice ojczyzny.

Zapamiętana z dzieciństwa rzeczywistość, wartości i postawy raz po raz powracają w tkance wierszy Śmiei, stają się motorem konkretnych działań i wyborów, ponadto są rodzajem „spowiedzi autobiograficznej”[7].

Jakie jest to dzieciństwo, którego pamięć podmiot liryczny nosi ze sobą „jak szkaplerz / programową busolę”? Odpowiedź na to pytanie stanowi trudne zadanie, bowiem należy ją zbudować z fragmentów obrazów, szczątków wspomnień. Losy podmiotu lirycznego wierszy Śmiei, często obdarzonego cechami samego autora, mogą stanowić przykład życia jednostkowego, ale i być

historią całej grupy ludzi, którzy pojawili się na emigracji w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. W wierszu o wymownym tytule *Inwokacja*, stylizowanym na dziękczynno-pochwalną modlitwę, znaleźć można poetycką deklarację, manifest wartości śląskich. Warto przytoczyć ten krótki utwór w całości:

> Bądźcie mi pozdrowione
>
> górnośląskie Opole
>
> Kamieniu Odrowążów
>
> góro Świętej Anny
>
> starki Pana Jezusa
>
> gwarą szepcząca Odro
>
> Gogolinie z piosenki
>
> Dobrzeniu, Siołkowice
>
> Arkadio mego dzieciństwa:

> was noszę z sobą jak szkaplerz
>
> programową busolę
>
> na tętno małej ojczyzny
>
> jej ludzi od wieków tamtejszych
>
> cierpliwych i utrudzonych
>
> Ziemio krzyży przydrożnych
>
> bocianów, ładu, wiary.
>
> (*Inwokacja* z tomu *Późne notacje*, s. 42)

Edward Zyman, od 1983 roku mieszkający w Kanadzie, stosując podobną do Śmiei poetykę, wyrażającą niezgodę na zdewaluowanie podstawowych wartości i poszukiwanie człowieka, w jednym z wierszy, zaczynającym się incipitem „każdy z nas”, podkreślającym wspólnotowość losów emigrantów, bezpośrednio wyraża potrzebę pogodzenia noszonej w sobie „prywatnej ojczyzny” z obczyzną:

każdy z nas

ma w sobie

jakąś małą

prywatną ojczyznę

z każdym dniem

pragniemy jej

coraz bardziej

coraz usilniej

chcemy do niej wrócić

pojednać się

z nieżyjącym ojcem

z modlącą się nieustannie

matką

z zawsze czułą

i otwartą

ziemią

(z tomu *Jak noc, jak sen*, s. 20)

Szczególnie dużo utworów związanych z „małą ojczyzną” zgromadził Śmieja w tomie, powstałym w 1998 roku, pod znamiennym tytułem *Wśród swoich*, zawierającym teksty o tematyce śląskiej. Wiersz otwierający ten tom koresponduje z przytoczonym powyżej. Oto podmiot liryczny składa uniwersalne wyznanie będące zarazem przesłaniem:

> Świat może być ojczyzną
>
> i nieraz nią bywa
>
> lecz matka jest jedna
>
> i święta ziemia
>
> która cię zrodziła.
>
> (*Przesłanie* z tomu *Wśród swoich*, s. 5)

Metaforyczne nazwanie ziemi[8] „matką” podkreśla dziecięcą więź, poczucie przynależności do utraconego świata. Doprecyzowanie „świętej ziemi – matki” i przeciwstawienie jej „światu – ojczyźnie” wskazuje prywatność, bo to, co lokalne, można poznać i zrozumieć. Nie jest to romantyczny model „ojczyzny – matki”, ale bezpośrednie wskazanie na ziemię, „która cię zrodziła”, w tym wypadku na Śląsk. W wywiadzie udzielonym Markowi Basterowi, Śmieja podkreślał swój związek z Górnym Śląskiem i potrzebę przynależności do małego skrawka ziemi:

> Dla mnie Śląsk był czymś esencjalnym. Ja nie patrzę na Śląsk w kategoriach kładki, która mnie prowadzi do Warszawy. Ani nie patrzę z perspektywy pana tej ziemi. Dla mnie to nie jest jedna ziemia, tylko ta ziemia. Utracona […]. Symbolem tego matecznika jest dom rodzinny. A kiedy nie ma już rodziców, to pozostaje ziemia[9].

W tym kręgu mieszczą się wiersze sławiące śląski krajobraz, „pola strzelistych skowronków złaknione”; mądrość ludową matki opolanki, powtarzającej powiedzenia typu: „wychodź z pościeli, gdy otworzysz oczy / co się nie zdarzy dzień będziesz miał dłuższy”; ojca, którego pamięć przywołują Zaduszki; stryja, którego „twarz miała szarość / wyczerpanej ziemi pod jesień / który nie wiedział co to zazdrość ludzi, co na świecznik / wspiąć się nie zdołali, / ani zgryzota zwycięstwa / okupionego

spodleniem”; gwarę będącą »jurnym buszowaniem« w urodzaju / zaklęciem odmykającym sezam”; określające z plastyczną dokładnością śląską przestrzeń, na którą składają się choćby opolskie drogi na „pacierz mierzone”; Stare Siołkowice czekające na gospodarza ogarniającego „tę ziemię przemienionych kołodziejów / o której poeta śnił / pełną kumkania i gry świerszczy / skowronkami dzwoniącą oazę / obrzeżoną cichym nurtem Odry”. To portrety Ślązaków „wybornych majstrów / schludnych śląskich osad”; ludzi ciężko pracujących, których „braterstwo w podziemiu się święci, w otwartych piecach / na klęczkach, w wodzie, w tajonych nieszczęściach / w wybuchach zdolnych z nagła zerwać wszelkie misterne przędze małych kalkulacji”; ludzi, których „w żylastą chce się pocałować rękę”, wiernych tradycji i religijnym nakazom moralnym, a także gwarze, której podmiot liryczny nie dał sobie wydrzeć „choć się sprzysięgli na nią poloniści / i wyszydzają zza Przemszu cwaniacy / […] / W niej przechowuję mój Śląsk nieskażony / jego cierpliwych i znękanych ludzi”.

Przestrzeń domu w poezji Śmiei waloryzowana jest dodatnio, staje się sferą sacrum zapewniającą poczucie bezpieczeństwa[10]. Dom pojmowany jest w tej poezji jako miejsce wyjścia i dojścia, jako ojczyzna, ale z silnym akcentem lokalności, jako kolebka wartości fundamentalnych i jako istotny komponent samookreślenia. Powroty do domu – zarówno literackie, jak i te fizyczne – mają moc scalania różnorodnych

doświadczeń życiowych w sposób, który może uchronić osobowość poety przed utratą samoświadomości i tożsamości. W poetyckim obrazowaniu Śmiei dom daje ochronę przed intruzami czy warunkami atmosferycznymi. Jest też miejscem wyciszenia. Zarówno ten „opisany z pamięci”, jak i budowany w Kanadzie dom, łączący w sobie wartości dwóch światów: minionego i obecnego.

Takie pojmowanie domu lokuje go w antropologicznym centrum, w którym:

> dom, to przede wszystkim prymarny warunek aktywności człowieka, który zawsze wychodzi ku światu z jakiegoś „u siebie”, i który też zawsze może do owego „własnego” miejsca powrócić, w domu się schronić[11].

Powrót do „małej ojczyzny”, miejsca będącego symbolem wartości najwyższych, gwary stanowiącej najintymniejszą więź ze „swoimi”, daje poczucie schronienia, staje się swoistą terapią. Krajobraz rodzinny, oswojony, emocjonalnie bliski w poezji autora *Czuwania u drzwi* stanowi stały punkt odniesienia, nie jest jednak miejscem, w którym podmiot liryczny prowadzi codzienne życie. W przypadku Śmiei, wartości wyniesione ze śląskiego domu rodzinnego stały się fundamentem do budowania nowego siedliska i obroną przeciwko natarczywości kraju

osiedlenia. Wśród tych wartości wymienić można: zachowanie zdrowego rozsądku, szacunku do pracy, rodziców, ludzi oraz pokorę wobec życia. Nie należy zapominać, że Śmieja to emigrant i z tej perspektywy patrzy na sprawy swojego matecznika oraz Polski, a obraz ojczyzny[12], w tym lokalności, z tej perspektywy pozbawiony jest mitologizacji rzeczywistości:

> Ojczyzna – to także facet zalany
>
> po każdej wypłacie, chamski milicjant
>
> w paszportowym biurze tłum niecierpliwy
>
> dziwka i kanciarz.
>
> (*Ojczyzna* z tomu *Późne notacje*, s. 81*)*

W swoich utworach odtwarza Śmieja obraz Polski z czasów stanu wojennego, pełnej dramatycznych i moralnie dwuznacznych scen. W wierszu *Polski sierpień* przywołuje relacje z pogrzebu, w którym uczestniczyli razem, chociaż osobno „syn z internowania,

przyjaciele […] obok łapsów w orszaku, przygodnych kamer, gapiów”. Ostatnie pożegnanie obrazuje specyfikę tamtych czasów, które tworzą „z takiego nieszlachetnego stopu / kształt plemiennej historii”[13]. W wierszu *Patrioci* porusza problem nadużywania słowa „patriotyzm”, które „dzisiaj” znaczy wszystko i nic, ponieważ:

> Byle obwiś ma dzisiaj gębę pełną Polski,
>
> bo trudno w naszych czasach nie być patriotą.
>
> Jest nim protestujący i patrzący z boku,
>
> siedzący nad kieliszkiem albo za kratkami,
>
> milicjant strzelający i ginący górnik,
>
> noszący transparenty i noszący pałki,
>
> ci co ratują życie i co umierają
>
> […]

> Jaki inny kraj pomieści tylu patriotów?
>
> (*Patrioci* z tomu *Jeszcze wiersze*, s. 24)

Śmieja, dając wyraz tęsknoty za stronami rodzinnymi zachował zmysł krytycyzmu. Owszem, opiewa piękno śląskiej przyrody, tradycji, ale daleki jest od idealizacji. Co więcej, ma świadomość, że ten zapamiętany przez niego świat nie istnieje. Emigracja nie spowodowała u niego roztkliwiania się i nadmiernego sentymentalizmu, ale wpłynęła na zmianę widzenia i myślenia. Rodzinna ziemia jest ważna, bo w niej ma się swój początek i korzenie, ale można wobec niej zachować dystans. A jednak wartości, które wyniósł z domu rodzinnego, stały się jego orężem i pozwoliły zachować mu zdrowe racjonalizm wśród życiowej zawieruchy, zaś emigracyjna perspektywa stworzyła możliwość pisania o najnowszej, dramatycznej historii Polski bez cenzury.

Miejscem stabilizacji stała się dla Śmiei Kanada, do której wyjechał w 1969 roku, poszerzając grono osiadłych tam polskich pisarzy takich jak: Zofia Bohdanowiczowa, Danuta Bieńkowska, Bogdan Czaykowski, Wacław Iwaniuk, Andrzej Busza i inni[14]. Wyjazd ten stanowił dla pisarza i jego rodziny kolejne (po Londynie) emigracyjne wyzwanie, tym razem o ściśle określonej

ramie czasowej (rok) i dające możliwość wykorzystania nadarzającej się okazji, „żeby zobaczyć, jak ten Nowy Świat funkcjonuje”[15]. Pierwsze wrażenie po przybyciu do London wpłynęło na radykalną zmianę miejsca życia całej rodziny (w chwili wyjazdu najmłodszy syn pisarza miał sześć miesięcy). Hiszpańsko-polska pogoda (słońce w lecie, śnieg w zimie), nowoczesne i czyste miasto, warunki pracy i przyjęcie Śmiei przez współpracowników zaowocowało podjęciem decyzji o zmianie tymczasowości i obcości doświadczanej w Londynie na powolne wrastanie w kanadyjską wielokulturowość.

W wierszu będącym zarazem tytułem tomu poetyckiego z 1986 roku „Not a tourist” znajdziemy osobiste oraz jednoznaczne wyznanie człowieka, którego pragnienia budowania i bycia „swoim” w nowym miejscu wyraża się słowami:

> I say to myself: no tourist am I,
>
> a bird of passage without a warm nest of my own,
>
> I do not merely journey with a cold lens.
>
> Here I want to lay a hand to building a house

> to be there when the forest is cleared, horses broken
>
> and man remade from his refugee tatters.
>
> [...]
>
> Not a tourist now. I inhale
>
> the clear air that is free and underammeled.
>
> (*Not a tourist* z tomu *Not a Tourist*, s. 11)

Wyznanie to uczynił Śmieja, co znamienne dla jego poezji, pierwotnie w języku polskim w tomie *Wiersze* z 1982 roku:

> i mówię do siebie: nie jestem turystą,
>
> ptakiem przelotnym bez ciepłego gniazda,
>
> nie idę tylko z zimnym obiektywem.

> Tu chcę przyłożyć rękę do stawiania domu,
>
> będę przy karczowaniu lasu, ujeżdżaniu konia,
>
> budowaniu człowieka z uchodźczych łachmanów.
>
> […]
>
> Więc nie jestem turystą, pełną piersią chłonę
>
> czyste powietrze, wolne i bez granic
>
> (*Nie jestem turystą* z tomu *Wiersze* s. 87)

Podmiot liryczny tego wyznania „nie jest turystą”, ale w pełni świadomie chce budować więź z krajem osiedlenia. Nowe życie w Kanadzie rozpoczyna od budowania domu, karczowania lasu, ujeżdżania konia, od symbolicznych czynności służących zbudowaniu swojej enklawy bezpieczeństwa. Świadomie podjęta decyzja osadzona jest w naturze. Charakterystyczne dla poezji Śmiei zwracanie uwagi na ład oraz odwieczne trwanie natury i tym razem korelują z przemyślaną i świadomą decyzją o budowie swojego miejsca. Janusz Pasterski nazwał ten wiersz

„jedną z najbardziej wyrazistych deklaracji akomodacyjnych w poezji emigracyjnej”[16]. Kanada – świadomie wybrane miejsce osiedlenia – staje się w przestrzeni tekstów Śmiei schronieniem przed „kataklizmami zagniewanych mocy / pobożną wieżą Babel”; krajem, który poprzez konglomerat kultur i ludzi próbuje „wypalić nowego człowieka / żadną granicą nieobciążonego / nie niewolnika plemiennej historii”, ale także krajem, który wymykając się schematowi „ziemi obiecanej”, staje się „lodowatym miejscem wygnania”[17]. Wybiera więc Kanadę, ale tak jak w przypadku Polski wybiera ją w skali mikro, a nie makro. Kanada, to w tkance wierszy przede wszystkim okolice jeziora Huron. O sile i ważności decyzji dotyczącej „budowania domu” świadczy fakt, że motyw ten powraca także w tomach wspomnieniowych poety.

I jak nagromadzenie wierszy o tematyce śląskiej znaleźć można w tomie *Wśród swoich*, tak szczegółom kanadyjskiej przyrody poświęcony jest tom *Nad jeziorem Huron*. Znów, poprzez mocne osadzenie w konkretnym krajobrazie, podmiot liryczny wrasta w kanadyjską przestrzeń, której wybór uzasadnia słowami: „Wybrałem Kanadę, choć żywicą nie pachnie[18] / [...] / Chciałem mieć śnieg w zimie, latem chór świerszczy / ogromne niebo, mapę niebieską od jeziora" (*Uzasadnienie* z tomu *Wiersze)*. Wydaje się, że Śmieja w polu zadomowienia bliski jest

Adamowi Tomaszewskiemu, który nową, kanadyjską ojczyznę akceptował:

To już nasz kraj, tutejsza rzeczywistość jest naszą rzeczywistością, jesteśmy Kanadyjczykami polskiego pochodzenia. Powiązania z ojczyzną przodków. Tak. Aż do śmierci. Ale klonowy liść stał się i naszym symbolem. Z wyboru i z serca[19].

W kanadyjskich wierszach Śmiei konkret lokalnego krajobrazu to apologia spokoju prowincji. Bo tak jak w przypadku śląskiej przyrody, tak i tu prowincja – znowu skala mikro – jest miejscem przez podmiot liryczny akceptowanym i poszukiwanym:

> Chciałem mieć swoje miejsce
>
> rzeczywiste, żywe: konglomerat
>
> jest w gruncie rzeczy nieprzytulny,
>
> zlepek nie daje opar
>
> (*Kupiłem wieś* z tomu *Wiersze*, s. 66)

> A tak, wybieram się na prowincję. Świat
>
> tam deskami zabity. Nie ma teatru, kawiarnia
>
> jedna, pożal się Boże, i nie ekspresowa!
>
> […]
>
> Wypadnę z orbity spraw metropolijnych.
>
> […]
>
> Z sobą, rzecz jasna, bywać będę więcej
>
> Perspektywa niepewna, lecz zaryzykuję.
>
> *(Prowincja* z tomu *Wiersze*, s. 67*)*

Wieś zapamiętana z dzieciństwa sąsiaduje z kanadyjską prowincją równie cichą, lecz jednak wtórną wobec miejsc „gniazda” rodzinnego. A jednak i tu Śmieja wiernie odtwarza

topografię wybranego fragmentu krajobrazu. Oto pojawią się niemal plastyczne realia: „nocny szum jeziora Huron”, do którego „wlewa się Odra / umorusana Czarnawka, siołkowicka Brynica”, a także klucze dzikich gęsi, szop pracz, wiewiórka, zaskroniec, gęganie wracających pod wieczór ptaków, domek wzniesiony wśród wysokich tui / na karczowanej własnoręcznie polanie”.

Świat przyrody staje się alternatywą dla cywilizacji. Fauna i flora, zarówno polska, a w szczególności górnośląska, ta „opisana z pamięci”, jak i ta kanadyjska, na którą poeta spogląda, posiadają wymiar terapeutyczny. Śmieja nie kontempluje piękna przyrody, jej barw i nastrojowości. Przyroda jest dla niego związana z konkretem, realnością egzystencji i jej przemijalnością, dostrzega w niej analogię do ludzkiego losu i niezachwiane misterium życia: zdziwienie ptaków i ludzi budzi wyrzucone na brzeg napęczniałe ciało martwego bobra, które otacza „tumult mew wiecznie głodnych” (*Martwy bóbr*), „dialog jeziora z lądem nie ustaje”, mimo mijającego czasu gubiącego ślady obecności bliskiego człowieka (*Wydmy*), leniwiec „rosą sycony kontestator ruchu”, chociaż został pokonany przez „bardziej obrotnych”, ocalał znalazłszy schronienie w wierzchołkach drzew i tym samym nie zachwiał porządku i hierarchiczności świata (*Leniwiec*). W kanadyjskich wierszach, oprócz przyrody, poeta zaczął upominać się o pamięć zapomnianych rdzennych mieszkańców tego kraju, ich kultury

(*Łapacz snów*) i przeszłości, o pamięć Indian, którzy dawniej „bili się nieprzerwanie z Huronami / by opanować brzegi Wielkich Jezior” (*Nad jeziorem Huron*). Indiańskie dziedzictwo przywoływał w swojej poezji także Bogdan Czaykowski. W symbolicznym wierszu *Archanioł archeologii* podejmuje problem powrotu do głębi natury poprzez pamięć i ziemię. Wytrwałe pokonywanie kolejnych warstw, mimo przeciwności daje nadzieję na połączenie z ziemią i wrośnięcie w nią, a więc na zadomowienie:

> kopałem za indiańskim zbożem
>
> w sypkiej ziemi
>
> z suchością spichrza w ustach
>
> głębiej głębiej
>
> po ziarenko
>
> poza wygnanie
>
> w tańcu

dzikich pszczół

aż na pokąsanej dłoni

złożyłem

jak oko ptaka

ziarenko złota

jęczmienne

zdolne kiełkować

(*Archanioł archeologii* z tomu *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006,* s. 97–98)

Kanada pojawia się w wierszach Śmiei nie jako motyw dominujący (jednak bardziej zaznacza swą obecność niż Londyn), ale raczej jako potrzeba opisania otaczającej codzienności. Kanadyjski konkret, przestrzeń, przez poetę wybrana i zagospodarowywana, służy budowaniu stabilizacji, zmniejsza także rozdźwięk między emigracyjnym „tu" i dalekim „tam". Śmieja „tam" nosi w sobie i z sobą, a „tu" jest jego świadomym, choć przymusowym przecież, wyborem życiowym. Przyroda, jako łącznik tych przestrzeni, podlega takim samym niezmiennym prawom po obu stronach kontynentu.

Słuszna wydaje się uwaga Marka Pytasza diagnozującego głos poetycki Śmiei, który stwierdził, że utwór poety świadczy o:

> […] uznaniu przestrzeni rozciągającej się między Kanadą a Polską za obszar egzystencji, w której rozgrywają się poważne sprawy ludzkich doświadczeń, ani emigracyjne, ani krajowe, ale właśnie ludzkie[20].

Podmiot liryczny wierszy Śmiei podejmuje próbę zakorzenienia w Kanadzie, przekroczenia rozdarcia na dwoje – Śląsk i obczyznę – Kanadę i wejścia w obszar, który Danuta Mostwin nazwała tożsamością[21] dwukierunkową, tak zwaną „trzecią wartością", sugerującą postawę otwartą i zapewniającą poczucie bezpieczeństwa dzięki więzi z kulturowymi wartościami dawnego

oraz nowego środowiska. „Trzecia wartość” jest formą pośrednią między identyfikacją z krajem pochodzenia a krajem osiedlenia, powstającą w wyniku procesu twórczego, a nie mechanicznego[22]. Zachowanie więzi z przeszłością nie zamyka i nie stoi w sprzeczności z możliwością otwarcia się na nowy kraj. Pokonywanie kolejnych kryzysów prowadzi do ciężko zdobytej mądrości i sytuuje podmiot liryczny utworów Śmiei – niejednokrotnie *porte-parole* pisarza – w pozycji dystansu do zasad i przekonań odziedziczonych i nabytych, a ustawiając na szczycie hierarchii troskę o sprawy ogólnoludzkie, pozwala wzbić się na „wyższy szczebel drabiny ewolucji psychicznej człowieka”[23]. Analizując koncepcję „trzeciej wartości” w perspektywie dwukulturowości, Janusz Pasterski słusznie zauważa, że:

Wskazana przez nią (Danutę Mostwin – przyp. N. C.) zdolność kreatywnego rozwiązywania kryzysu w konfrontacji z nowym układem może mieć zastosowanie ogólnoludzkie i wszechstronne, a także wykraczać poza zjawiska społeczne właściwe dla emigrantów. Wszędzie tam, gdzie następuje spotkanie z „innym”, możliwy jest tego rodzaju dialog-wymiana, twórczy wkład w proces zmian kulturowych[24].

Dla Śmiei przestrzeń, której doświadcza nie jest kategorią neutralną. Jednak to polskość, śląskość jest przez niego mocniej odczuwalna: wierny językowi polskiemu, w wierszach pochyla się

nad ludźmi zapomnianymi, w kanadyjskim London stworzył enklawę polskiej kultury – Polski Klub Dyskusyjny; od lat przyjeżdża do Polski, by wykładać na rodzimych uniwersytetach. Podmiot Śmiei stale konfrontuje się z nowymi miejscami, topografiami, projektuje pamięć o miejscu dzieciństwa na miejsca nowe, w efekcie czego stają się one hybrydyczne, jednak nie prowadzą do kategorycznego rozróżnienia „albo-albo". Wpisuje się on w pojęcie „trzeciej przestrzeni" Homiego Bhabhy, która uwypukla podyktowaną doświadczeniem migracyjnym niemożność dokładnego umiejscowienia się podmiotu. Prowadzi to do wytworzenia miejsca, w którym różne przestrzenie nakładają się na siebie, dzięki czemu możliwa jest perspektywa zwielokrotniona, wykluczająca definitywne rozgraniczenie na „tu" i „tam"[25]. Śmieja wybrał i zracjonalizował swoje miejsce, nie oznacza to jednak, że przestały mu towarzyszyć lęki egzystencjalne. Problematyka emigracyjna w jego poezji wzbogacona jest akcentami autobiograficznymi, realnymi wydarzeniami. Niejednokrotnie wydarzenia mające potwierdzenie w biografii poety ustępują miejsca kreacji literackiej, będącej wynikiem bacznej obserwacji świata oraz poznawania siebie. Epizody te tworzą mozaikę różnorodnych obrazów, zarówno fikcyjnych, jak i autentycznych, z których wyłania się portret podmiotu lirycznego wierszy Floriana Śmiei, dla którego emigracja, jako bolesne, traumatyczne doświadczenie, staje się szansą na poszerzenie swojej przestrzeni życiowej[26] o inne kultury, światopoglądy, szansą

na wzbogacenie swojej biografii po wyjściu z trajektoryjnej podróży, traktowanej jako wymagający „przepracowania” epizod w całym życiu człowieka.

Literacka twórczość Śmiei przepełniona jest chęcią utrwalenia życia, myśli, czynów, a jej przeznaczeniem staje się doskonalenie w życiu i pisaniu, albowiem ta poezja nastawiona jest na podmiotowość człowieka i otwarta na wszystkie jego sprawy, aktualne mimo czasu historycznego.

Niewątpliwie na kształt tej poezji wpływ ma rzeczywistość, w której Śmieja żyje. Jednak emigracja nie jest dla niego siłą niszczącą, przekleństwem i ciągłą tęsknotą za mityczną Itaką – krajem dzieciństwa. Czynnikiem determinującym tę poezję i głównym jej wyznacznikiem jest dialektyka pamięci, wiążąca się z przypominaniem, odtwarzaniem minionego i zapominaniem. Namysł nad jego poezją prowadzi do pochylenia się nad tym, co niejednokrotnie niedostrzegane przez swą prostotę – nad codziennością. Szare wołanie przebijające z wierszy Śmiei jest zwróceniem uwagi na to, co dostępne jest każdemu z nas, nie tylko w wąskim polu emigracyjnym. To budowanie tożsamości poprzez rozwiązywanie kolejnych kryzysów, które wpisane są w naturalny porządek świata od wieków:

Nawet najpodlejszym rankiem

czerp radość z przebudzenia.

Intonuj „Kiedy ranne”, bo kiedyś

przodkowie mieli te same troski

i podniosłym hymnem umieli

zażegnać niepokój serca.

Ty czytasz horoskopy

i wiesz, że za chmurami

promień słońca gotów

rozproszyć wszelką trwogę.

(*Radość* – wiersz przysłany autorce przez Floriana Śmieję)

Dla autora *Późnych notacji* niewątpliwie sytuacją do ciągłego

przepracowywania była emigracyjna codzienność, w której funkcjonował. W przeciwieństwie do Andrzeja Buszy, Śmieja podejmuje próby zakorzenienia się w Kanadzie poprzez działalność naukową i społeczno-kulturową. Nie udaje mu się stworzyć tożsamości dwukierunkowej, jednak nie ma w nim żalu ani rozdarcia na „tu" i „tam". Pamięć w jego literackich i życiowych wyborach nie jest rozpamiętywaniem prowadzącym do stagnacji i samotności, ale bogatym kalejdoskopem i fundamentem istnienia, wciąż rozwijającego się. Śmieja utrwala całą paletę spraw powszechnych, dostrzegając silne powiązanie życia ludzkiego z naturą, jej etapami i prawami, woła o zapomnianych i pomijanych ludzi kultury i natury. Szare wołanie w tej poezji to wołanie każdego zwykłego, prostego człowieka niezależnie od czasu historycznego i miejsca, jakie wybrał do życia.

Na niniejsze opracowanie złożyły się wybrane fragmenty książki autorki: *Navigare necesse est. Świadectwa pamięci w twórczości literackiej Floriana Śmiei,* Krosno 2015.

---

[1] Określenie Bogdana Czaykowskiego z wiersza *Argument:* „to ja jestem żelazną kurtyną / dzielącą dwie niedorzeczywistości".

Więcej informacji na ten temat por. B. Szałasta-Rogowska, *Urodzony z piołunów. O poezji Bogdana Czaykowskiego,* Katowice-Toronto 2005, Z. Marcinów, *Urodzony wiele razy. O poezji Bogdana Czaykowskiego* [w:] *Wśród poetów współczesnych,* red. W. Wójcik, Katowice 1985, s. 147.

[2] M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie* [w:] *Przestrzeń i literatura,* red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978, s. 231.

[3] Z. Andres, *Pamięć i egzystencja. Z rozważań nad poezją Floriana Śmieji* [w:] *Parabole pamięci…,* s. 51.

[4] J. Wolski, *„Gromadźmy wspomnienia". Floriana Śmieji poezja pamięci* [w:] *Parabole pamięci…,* s. 31.

[5] J. Wittlin, *Blaski i nędze wygnania* [w:] tegoż, *Pisma pośmiertne i inne eseje,* oprac. J. Zieliński, Warszawa 1991, s. 158. Na podobne pojmowanie pamięci w twórczości Wacława Iwaniuka wskazuje Jan Wolski w swojej książce *Wacław Iwaniuk. Szkice do portretu emigracyjnego poety,* Toronto-Rzeszów 2002.

[6] Zob. *Poetycki krąg „Kontynentów". Artykuły i szkice,* pod red. Z. Andresa i J. Wolskiego.

[7] Terminu tego użyli Alicja Jakubowska-Ożóg i Zenon Ożóg.

Poddając analizie poezję Floriana Śmiei z lat 1992–2002, zauważyli, że pamięć autora *Późnych notacji* ma charakter sensualny i „cechuje ją dwuznaczność, bowiem im częściej wspomnienia zostają przywoływane, tym dramatyczniejsze staje się poczucie bezsilności wobec upływającego czasu […]. Obrazy miejsc utraconych stają się rodzajem autobiograficznej spowiedzi, rozliczeniem z przeszłością, a także oswojeniem teraźniejszości i tego nieznanego przyszłego czasu”. A. Jakubowska-Ożóg, Z. Ożóg, *Ars senescendi. Elegijność w poezji ostatniej dekady Floriana Śmeji* [w:] *Parabole pamięci…*, s. 80–95.

[8] Władysław Kopaliński wymienia między innymi takie znaczenia symbolu ziemi: Wielka Macierz, dawca życia, skarbnicę życia i bogactw, odrodzenie, świętość, wieczność, uczuciowość, mądrość, gwarant, matka, por. W. Kopaliński, *Słownik symboli,* Warszawa 2007, s. 500–502.

[9] M. Baster, *Róbmy swoje,* „Magazynek Śląsk”, dodatek do Gazety Wyborczej, 20 października 2000 r., s. 17.

[10] Wśród licznych opracowań na temat literackiej symboliki domu, a wraz z nią problemu zakorzenienia w społeczności, tradycji, przestrzeni geograficznej i kulturowej, wymienić należy: M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie* [w:] *Przestrzeń i literatura. Studia*, pod red. M. Głowińskiego

i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978; J. Prokop, *Pod rodzinnym dachem* [w:] tegoż, *Szczególna przygoda żyć nad Wisłą*, Londyn 1985; D. Benedyktowicz i Z. Benedyktowicz, *Dom w tradycji ludowej,* Wrocław 1992; *Dom we współczesnej Polsce. Szkice,* pod red. P. Łukasiewicza i A. Sicińskiego, Wrocław 1992; A. Legeżyńska, *Dom i poetyka bezdomności w liryce współczesnej,* Warszawa 1995.

[11] R. Nycz, *Każdy z nas jest przybyszem. Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku* „Teksty Drugie" 1999 nr 5, s. 42.

[12] Bogate źródło funkcjonowania toposu ojczyzny zawiera książka *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich,* red. J. Bartmiński, Lublin 1993.

[13] Zbigniew Andres, analizując ten wiersz, zauważa: „Wiersz jest właściwie relacją z pogrzebu ojca znanego działacza opozycyjnego, w którym poeta uczestniczył. Śmieja nie szuka wielkich słów dla oddania dramatyzmu chwili. Za pomocą kilku kresek stwarza szkic, w którym utrwala całą złożoność sytuacji, tej konkretnej, i w ogóle polskiej". Por. Z. Andres, *Paradoksy istnienia. O poezji Floriana Śmieji* [w:] *Poetycki krąg Kontynentów. Artykuły i szkice,* red. Z. Andres, J. Wolski, Rzeszów 1997, s. 186.

[14] por. *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice,* red. B.

Szałasta-Rogowska, Katowice 2010; R. K. Kogler, *The Polish Community as Seen by a Demographer* [w:] A. Ziółkowska-Boehm, *The Roots Are Polish (Korzenie są polskie),* Toronto 1998; K. Dybciak, *Panorama literatury na obczyźnie,* Kraków 1990; K. Slany, *Imigracja polska w Kanadzie w dekadzie lat dziewięćdziesiątych* [w:] *Emigracja z Polski po 1989 roku,* pod red. B. Klimaszewskiego, Kraków 2002; E. Zyman, *Mosty z papieru. O życiu literackim, sytuacji pisarza i jego dzieła na obczyźnie,* Toronto-Rzeszów 2010.

[15] M. Kurek, J. Ziarkowska, op. cit., s. 95.

[16] J. Pasterski, *Kanada w poezji Floriana Śmiei,* maszynopis artykułu złożonego do druku w książce *Literatura obu Ameryk,* red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice.

[17] F. Śmieja, *Pisarze polscy w Kanadzie* [w:] *Literatura polska na obczyźnie,* t. V, Londyn 1988, s. 123.

[18] *Kanada pachnąca żywicą* to tytuł powieści A. Fiedlera z roku 1935, opisująca jego podróż po Kanadzie.

[19] A. Tomaszewski, *Wiosna u Wielkich Jezior,* Toronto 1990, s. 115.

[20] M. Pytasz, *Zatajam ściśle znak okaleczenia. O wierszach*

Floriana Śmiei [w:] F. Śmieja, *Wiersze wybrane*, Katowice 1998, s. 86–87.

[21] Pojęcie tożsamości badaczka zaczerpnęła z prac Erika Eriksona, który odnosił je zarówno do tożsamości osobistej jak i społecznej, zob. E. H. Erikson, *Dopełniony cykl życia*, przekład A. Gomola, Poznań 2002, E. H. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, przeł. P. Hejme, Poznań 1997.

[22] D. Mostwin, *Trzecia wartość. Formowanie się nowej tożsamości polskiej emigracji w Ameryce,* Lublin 1985, s. 15–21.

[23] Pojęcie to przywołuję za Danutą Mostwin, która w ten sposób opisuje zdobycie przez emigranta „trzeciej wartości", por. D. Mostwin, *Trzecia wartość. Formowanie się…,* s. 132.

[24] J. Pasterski, *Inne wyzwania. Poezja Bogdana Czaykowskiego i Andrzeja Buszy w perspektywie dwukulturowości,* Rzeszów 2011, s. 68.

[25] Homi Bhabha, *The Location of Coulture*, London 1994, s. 39. Bhabha określa tożsamość migranta postkolonialnego w kategoriach przestrzennych lokując ją w „trzeciej przestrzeni", w której „negacja niewspółmiernych różnic wytwarza napięcie właściwe egzystencjom granicznym". Hannes Schweiger w swoich studiach opisuje tą koncepcję nie jako przestrzeń

mieszczącą się między dwiema innymi przestrzeniami, całościami czy wyobrażeniami, lecz jako miejsce, w którym różnorakie przestrzenie krzyżują się i wzajemnie się określają, dzięki czemu możliwa jest optyka wykluczająca kategoryczne „albo-albo”. Por.: H. Schweiger, *Zwischenwelten. Postkoloniale Perspektiven auf Literatur von MigrantIneen* [w:] *Eigene Und anderer Fremde. „Postkoloniale” Konflikte im europäischen Kontext,* red. W. Müller-Frank, B. Wagner, Turia&Kant, Wien 2005, s. 218.

[26] Według Danuty Mostwin przestrzeń życiowa to: „sfera współzależności człowieka z otoczeniem. Sfera ta jest dynamiczna i ulega nieustannym przesunięciom, a mimo to jednostka zachowuje psychiczne equilibrium. W obrębie przestrzeni życiowej znajdują się fakty, które przedstawiają wartość dla jednostki. A więc na przykład: fakt pracy zawodowej, ludzie bliscy z rodziny, miejsca, do których przywiązuje się wagę uczuciową, sytuacje zapamiętane w dzieciństwie, które wciąż mają znaczenie. W przestrzeni życiowej znajdują się fakty dotyczące trudności, kłopotów, nieporozumień, rozłąki i utraty miejsc i osób. Współzależność tych wszystkich faktów i osób, które w przestrzeni życiowej się znajdują, decyduje o postępowaniu jednostki”. Por. D. Mostwin, *Przestrzeń życiowa emigranta,* „Akcent” 1991 nr 4, s. 22.

Zapisać życie

Florian Śmieja

Edward Zyman *(Toronto)*

W jednym z wierszy, zamieszczonym w wydanym w 2016 roku obszernym wyborze *Dotykanie świata*, Florian Śmieja napisał: „Poję kolibry w domku nad Huronem / znalazłem czas, by nacieszyć się światłem”. Światłem nie w sensie brzasku budzącego się dnia, bądź iluminacji słońca, które w nieskażonej

przyrodzie kanadyjskiej prowincji Ontario, nad jeziorem Huron, jawi się poecie w całej swej krystalicznej intensywności. Bo nie tyle o piękno natury tu chodzi, co nade wszystko o nieprzebrane bogactwo sensów życia, o jego wymykającą się najbardziej nawet precyzyjnym opisom tajemnicę. Znalazłszy się w wieku z „najwyższej półki", poeta wie, że owego bogactwa nie jest w stanie do końca przeniknąć, ani tym bardziej wyrazić, że, zamyślając się w głębokiej zadumie nad swą długą, intensywną, pełną spełnień, ale także zaniechań i niepowodzeń egzystencją, może jedynie dotknąć fenomenu bytu. Stąd właśnie taki, a nie inny, podyktowany mądrą pokorą, tytuł przywołanego tomu. Dotknąć intrygującej tajemnicy świata, musnąć ją zaledwie – oto wszystko na co zdobyć się może świadomy swej incydentalności człowiek. Który wiele doświadczył i… wyzbył się tym samym tak silnie nas determinujących w okresie młodości złudzeń.

> Budząc się o świcie – pisze poeta w przedsłowiu tomu wspomnień, zatytułowanego *Delta czasu* – staram się z otwierającej się świadomości wyłuskać oryginalny pomysł, jego zawiązek i wyartykułować jego początek. Powtarzam go i dobieram właściwe słowa, aż do upewnienia, że posiadam myśl wartą zachowania.

Tak powstają krótkie, pisane od kilku lat, notacje, nazywane przez autora „wierszykami". Intencją tych utworów,

utrzymanych w formie kilku lub kilkunastu nierymowanych wersów, z reguły jedenastozgłoskowych, jest uchwycenie i skomentowanie „trywiów dnia”. A zatem tego, co stanowi esencję życia człowieka, któremu wiek ograniczył fizyczną aktywność, lecz – na szczęście – nie wrażliwość i ciekawość świata. Poeta, świadomy upływu czasu i związanych z tym konsekwencji, stara się zarejestrować, utrwalić jak najwięcej z tego, co doświadczają jego zmysły. A utrwalić, znaczy – zawrzeć w słowie, nadać zdarzeniom, sytuacjom, drobinom wypełniającym naszą powszednią egzystencję, kształt poetycki. To, co kiedyś wydawało się nam naturalne i oczywiste, co częstokroć umykało naszej uwadze, dzisiaj zasługuje na szczególną wnikliwość. Dotyczy to przede wszystkim nas samych.

> Opadły mnie niemoce organizmu
>
> i przypuściły koncentryczny atak.
>
> („Agonia?”)

Świadomy nieustannego słabnięcia

> organizmu śledzę jego kondycję

> i obserwuję uchodzenie życia
>
> stając się jego kronikarzem.
>
> („Homo sum”)

Właśnie: kronikarzem. Ostatnie notacje, wypełniające karty tomu *Nanizując paciorki słów*, są niezwykle osobistą, nie waham się stwierdzić: intymną kroniką spostrzeżeń, uczuć i myśli Floriana Śmieji. Poeta, zawsze wyczulony na niepowtarzalność, urodę ale i zarazem tragizm człowieczego losu, w książce tej podejmuje ów problem wprost. Pisze głównie, choć nie tylko, o ciemnej stronie życia. Jednym z częstszych motywów notacji jest starość, pełne stoickiej pogody przyjmowanie jej atrybutów („Wyczekiwanie kresu nie musi być / bezowocne Mobilizacja ducha / nadal przynosi korzyści…” – „Na wachcie”; „Starzeć się poprawnie też trzeba umieć / bowiem nic nie przychodzi samo z siebie” – „Poprawość”; „Mój alzheimer, jak dotąd, traktuje mnie / z wielkim pobłażaniem …” – „Pomocnik?”; „Starość ma własny rytm, stateczność, umiar / rozsądek. Młodych nie do goni, słabsza / nie ma siły i nie widzi potrzeby” – „Starość”).

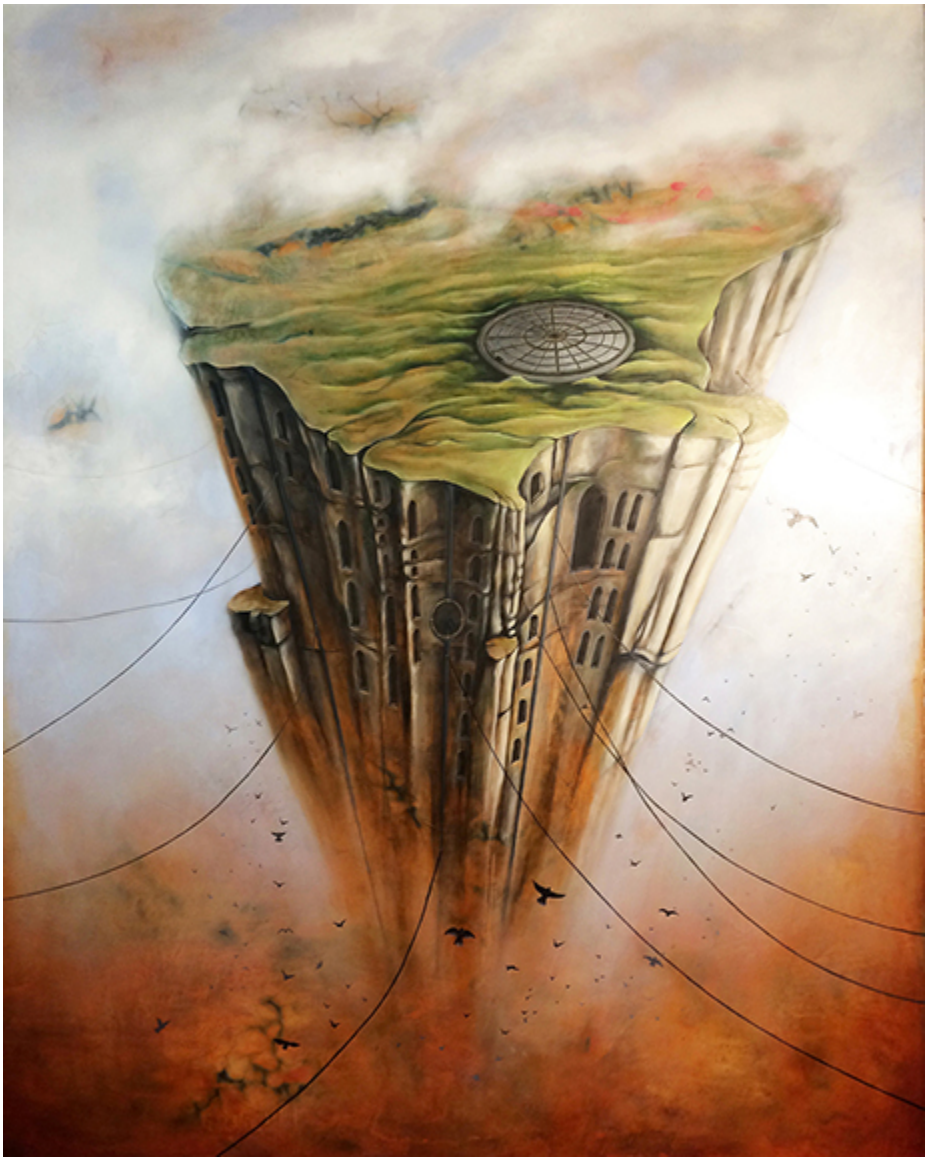

Iwona Dufaj, Manhole – 30″x 40″ plaster and oil on canvas.

Przebijającemu z tych konstatacji racjonalnemu pogodzeniu się z przypadłościami mocno zaawansowanego wieku, który poeta nazywa drugim, jakby: darowanym niezasłużenie życiem, towarzyszy ujmujące poczucie humoru. Wspomniany alzheimer jest pobłażliwy, odmawiające posłuszeństwa organy stanowią obszar chciwych zabiegów różnej maści specjalistów („Człowiek się sypie”), co poeta postrzega z właściwą mu łagodną autoironią i dystansem. Wszystko to powoduje, że „…gerontologia / jako

dyscyplina ma wielką przyszłość” – „Długowieczność”).

„Żyję na kredyt na wysokiej półce” stwierdza poeta w wierszu „Na ostatku”. Ma świadomość, że w każdej chwili „może się osunąć bez życia”. I właśnie dlatego odrzuca bezczynność bezrefleksyjnego oczekiwania na to, co niezależnie od jego woli, i tak się wydarzy. Antidotum widzi w mądrej, korespondującej z jego możliwościami, aktywności. Przede wszystkim intelektualnej, a precyzując rzecz dokładniej: pisarskiej, twórczej. „Nim wstanie dzień miej już napisany wiersz, / poczujesz się zasługującym na świt / na łaskę kontynuowania życia…” – „Nim wstanie dzień”. Gdzie indziej stwierdzi: „Wygrasz, jeżeli zamiast czekać, zajmiesz / się czymś innym…” – „Wygrana”. I choć poeta ciągle ma świadomość „darowanego życia” („Znów przeszed dzień, ile ich jeszcze będzie? / Tego sekretu już nie odgadniemy…” – „Ile ich jeszcze”), nie zamierza spowalniać. Chce spożytkować jak najowocniej każdą chwilę.

> Czwarta nad ranem jest moją godziną
>
> co regularnie w głębokiej ciszy
>
> wciąż mnie zachęca do dalszego trwania
>
> budząc świadomość, by snuła plany

na pełny dzień zabiegów tak ambitnych

że niepodobna oprzeć się prospektom

(„Godzina prawdy”)

Rozwijając zawarte w przytoczonych wersach przesłanie, w tym samym wierszu uzasadni je w sposób racjonalny. Skoro „do samej śmierci wszystko jest życiem”, wiele podjętych kiedyś pomysłów i inicjatyw można dokończyć, wiele spraw przemyśleć raz jeszcze, popełnione błędy i zaniechania naprawić. A zatem nie wyzbyta nadziei bezczynność, lecz twórcze porządkowanie życia. Nieustanne potwierdzanie swej użyteczności dla siebie i innych. Dlatego nie tyle nieubłagana perspektywa, której nic nie jest w stanie unieważnić, stanowi największe zmartwienie poety, lecz chwilowe objawy twórczej niemocy.

Nie mam na dzisiaj słów. Choć wstałem wcześnie

poczułem się jakby intruz bez mowy,

jakże przetrzymam niemy aż do nocy?

Słaniam się na nogach, lecz się nie skarżę.

> Nie śmiem określić stanu mego zdrowia
>
> bo nie przystoi straszyć kogokolwiek,
>
> krzyżować czyichś planów, czy problemy
>
> stwarzać, już niepokoić od samego
>
> rana. Muszę odczekać trochę, może
>
> alarm przedwczesny, wszystko się wyjaśni.
>
> Nie trzeba budzić śpiących domowników
>
> słabości miną a ja się ośmieszę
>
> szukając pomocy, bo przecież żyję.
>
> („Alarm przedwczesny”)

A to jest najważniejsze. Bo skoro żyję – powiada poeta – wiele jeszcze mogę zrobić. „Dostrzegalny dokoła nieporządek / czeka na ład, manuskryptom potrzeba / pilnej selekcji, ostatniego szlifu”. Nie można kapitulować przedwcześnie. Dlatego w wierszu zacytowanym powyżej jest ważna rada, adresowana do

samego siebie, ale z pewnością także do innych, którym zdarzy się podobna przygoda.

> Jesteś komandorem swojego życia,
>
> zmierzasz po długim wojażu do portu;
>
> na wachcie trwaj do ostatniego gwizdka.

Apel ten poeta powtórzy w wierszu „Luksus”, który dla jasności eksplikacji warto przytoczyć w całości:

> Jaki to luksus rozmyślać o świcie
>
> w cieple posłania i roić marzenia
>
> o szansach oferowanych przez życie
>
> nadal obecne choć ograniczone
>
> liczbą lat oraz sił niedostatkiem.
>
> Z takich kontemplacji mogą być jeszcze jakieś

> korzyści, ważne sprostowania, cenne
>
> poprawki i znaczne przyczynki. Strzeżmy
>
> placówki do ostatniego tchu jak się
>
> w hardych piosenkach zarzekamy.

Przeświadczenie o słuszności takiej postawy podkreśla łacińska maksyma *dum spiro spero,* która wedle poety ciągle obowiązuje. Nade wszystko jednak wynika z najgłębszych przekonań autora o sensie użytecznego, skoncentrowanego nie tylko na sobie, lecz także zwróconego ku innym życiu. Chyba najpełniej przesłanie to wybrzmiało w opublikowanym przed laty, w tomie *Kopa wierszy,* „Zleceniu na zlot aniołów”. Ma więc umocowanie najgłębsze, wynikające z fundamentalnego rozumienia sensu ludzkiej egzystencji.

Iwona Dufaj, Tree People – 32″ x 48″ plaster and oil on canvas.

W starości w sposób świadomy redukujemy świat tak skrzętnie kiedyś gromadzonych rzeczy, które – na przykład bezcenny księgozbiór – pragniemy przekazać w ręce „wierzących w swoją nieśmiertelność” – „Rozdaję”). A równocześnie – stwierdza poeta w tym samym wierszu – „w sztafecie leży gwarancja dłuższego trwania”, co jest podstawą ciągłości ludzkiego „dziedzictwa i tradycji”. Co znaczy: szczelinę po naszym odejściu zapełnić muszą i powinni inni.

Uświadomienie sobie tych prawideł i konieczności nie osłabia u poety pragnienia intensywności kontaktów ze światem. Wręcz przeciwnie: wzmaga je. Niezbędnym instrumentem staje się dlań komputer. „Ekran mojego monitora to sieć / zarzucona w cybernetyczne głębie / by złowić spolegliwe głosy bliźnich" („Ekran"). Pełni on równocześnie funkcję konfesjonału, któremu poeta zawierza swe najbardziej intymne przemyślenia i troski. „Już od rana rozsyłam swe meile na lewo i prawo chcąc się upewnić że kontakt działa" („Co robić?"). Pusta poczta jest oznaką osamotnienia, wręcz śmierci, a każdy list ze świata – nowym narodzeniem.

Florian Śmieja po wydaniu kilkunastu tomów poezji, po raz kolejny podejmuje próbę poetyckiego zapisania życia. W tomie tym nie stara się być rewelatorem formy, co znajduje uzasadnienie w jego dotychczasowej praktyce twórczej. „Nanizując paciorki słów – napisze w wierszu „Wątpliwości", który jak się zdaje zawiera istotę jego pisarskieg credo – notuję / drobne doświadczenia egzystencjalne". Nie poetycki kunszt przekazu jest tedy dla niego najważniejszy, lecz troska o jego zawartość:

> Czy nasyciłem te wersy substancją
>
> przekonywającą, skuteczną a nie

> pozorną i zupełnie przypadkową,
>
> głoszącą wybawienie, katastrofy
>
> unikając oraz wyobcowania,
>
> inteligentną zabawę, coś więcej
>
> niż kuglarstwo i zachcianka poety,
>
> którego mocno zawiodło natchnienie?

Wątpliwości poety nie są figurą stylistyczną. Czytając tom *Nanizując paciorki słów* mamy wszelkie dane by wierzyć, że wypływają one z najgłębszej troski o szczerość i autetyczność relacji ze światem, z innymi ludźmi, a także – może najbardziej – z sobą samym.

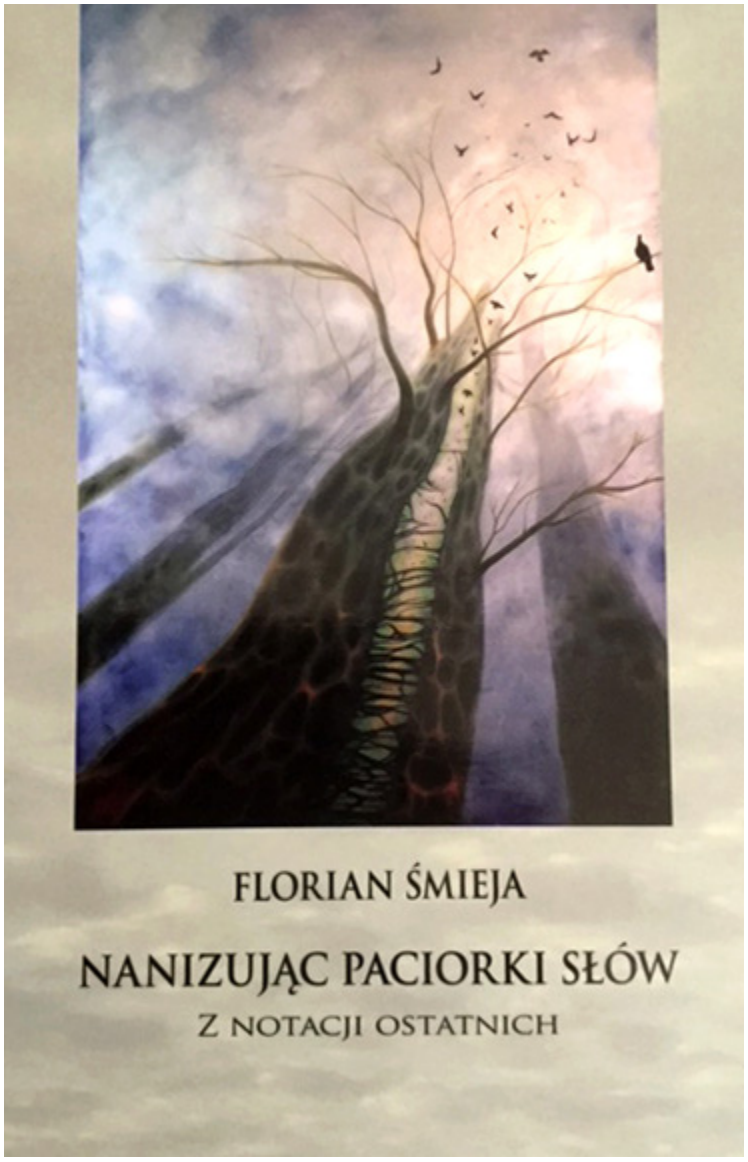

Pierwodruk: [w:] Florian Śmieja, *Nanizując paciorki słów. Z notacji ostatnich*, Toronto-Rzeszów 2018

Tomik „Nanizując paciorki słów” został zilustrowany obrazami Iwony Dufaj. O Iwonie Dufaj w magazynie „Culture Avenue”:

https://www.cultureave.com/surrealistyczne-malarstwo-iwony-dufaj/

Odeszli animatorzy życia kulturalnego z Toronto – Irena Harasimowicz-

Zarzecka i Krzysztof Zarzecki.

Wieczór autorski poświęcony Helenie Modrzejewskiej w Konsulacie Rzeczpospolitej Polskiej w Toronto, grudzień 2009 r. Od prawej: Irena Harasimowcz-Zarzecka, prof. Florian Śmieja, Jacek Gwizdka, Joanna Sokołowska-Gwizdka podpisująca swoją książkę, Margot Kukulska-Rumian.

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Irena Harasimowicz-Zarzecka i Krzysztof Zarzecki byli znani w polskim środowisku każdemu, kto interesował się kulturą i literaturą. Bywali na spotkaniach autorskch, koncertach, można było z nimi toczyć niekończące się rozmowy. Cudowni ludzie, twórczy, mający wspaniałą przeszłość. Krzysztof Zarzecki był pierwszą osobą ze środowiska kulturotwórczego Toronto, którą poznałam po przyjeździe na emigrację w 2001 r. Spotkaliśmy się w kawiarni sieci Chapters. Ten znakomity tłumacz był wówczas wiceprezesem Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie. Ja zostawiłam ciekawą pracę historyka literatury polskiej na Uniwersytecie Łódzkim i szukałam kontaktów z ludźmi, którzy byliby mi bliscy zwodowo. Długo rozmawialiśmy, o tekście mojej książki na temat rodziny Tyszkiewiczów, o pisaniu, warsztacie twórczym. Dostałam wiele cennych rad. A na koniec otrzymałam propozycję korzystania z dużej biblioteki Państwa Zarzeckich i książek dotyczących literatury w języku polskim. Wtedy było to dla mnie, jak zapowiedź normalnego życia na emigracji. Biblioteka byłą nieodzownym narzędziem pracy, a przecież nie mogłam przewieźć na raz wszystkich moich książek. – Bibliotekę gromadzi się długo – mówił Krzysztof Zarzecki – my przez lata uzbieraliśmy dużo książek.

Irena Harasimowicz-Zarzycka byłą uroczą panią, która było widać i słychać. Można było z nią godzinami rozmawiać i tematy się nie kończyły. – Musicie do nas wpaść – mówiła ilekroć się spotykaliśmy na imprezach kuturalnych – to dokończymy

rozmowę. I ciepło dotykała dłoni, na znak przyjaźni.

Państwo Zarzeccy zdecydowali się na powrót do Polski w 2014 r. Ich odejście to duża strata dla polskiej kultury.

***

Irena Harasimowicz-Zarzecka

Irena Harasimowicz-Zarzecka, Konstancin 2016 r., fot. Hanna Haska.

Tłumaczka, eseistka, redaktor. Zmarła 28 kwietnia 2019 r. Została pochowana na Warszawskich Powązkach, w grobie rodzinnym Zarzeckich.

Córka prawników, wnuczka rzeźbiarza i pedagoga Piotra Harasimowicza (1857-1914), który wraz z bratem Marcelim (1859-1935), malarzem i kustoszem, należał do grona organizatorów szkolnictwa artystycznego, Galerii Narodowej i

Związku Artystów Plastyków we Lwowie. Ukończyła studia i uzyskała w 1963 stopień doktora filologii rumuńskiej na uniwersytecie w Bukareszcie, na podstawie rozprawy o prozie rumuńskiej poświęconej tragedii tzw. zagubionego pokolenia intelektualistów uczestników pierwszej wojny światowej.

W 1964 roku przebywała w Londynie u ojca, który jako były oficer wywiadu AK nie mógł powrócić do Polski i był zatrudniony w Instytucie Sikorskiego oraz w Lozannie, gdzie studiowała w École Benedict. W latach 1965-67 pracowała w Dziale Prasowym, a później była szefem Protokołu Polskiej Akademii Nauk. W latach 1968-87 redaktorka, specjalistka do spraw literatury rumuńskiej w Państwowym Instytucie Wydawniczym. Tłumaczka języka rumuńskiego na wielu kongresach i konferencjach naukowych, literackich i artystycznych. Członek Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Od 1987 roku dzieliła czas między Toronto a Warszawę. Przełożyła na rumuński m. in. wiersze Tadeusza Różewicza (wydane z przedmową Ştefana Augustina Doinaşa), Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta. Przełożyła z rumuńskiego m. in. wiersze Marina Sorescu „Punkt widzenia” (PIW 1970); tom aforystycznych powiastek filozoficznych Mateia Călinescu „Życie i opinie Zachariasza Lichtera” (PIW 1972); powieść Dany Dumitriu „Biesiada lichwiarza” (PIW 1975);

powieść Mircea Eliadego Majtreyi, poprzedzoną esejem o jego twórczości literackiej (Czytelnik 1988); sztuki Dumitru Salomona. Opracowała i opatrzyła wstępem antologię współczesnych opowiadań rumuńskich „Śmierć Ipu” (PIW 1971). Jest autorką Antologii poezji rumuńskiej, w której zaprezentowała we własnym wyborze i w znacznej części we własnych przekładach twórczość 77 poetów okresu lat 1939-80, poprzedzając swój wybór obszernym esejem o poezji rumuńskiej dwudziestego wieku i opatrując go (we współpracy z mężem Krzysztofem Zarzeckim) wyczerpującymi notami o autorach (PIW 1989). O tomie tym pisał Jerzy Lisowski, redaktor naczelny „Twórczości“ i autor trzytomowej „Antologii poezji francuskiej”:

> To naprawdę znakomita antologia, duża porcja wspaniałej i nowej, innej, zaskakującej poezji.

Zygmunt Kubiak, znakomity eseista i tłumacz, podnosząc „mistrzostwo przekładów“ Ireny Harasimowicz oraz jej „rolę głównej ambasadorki kultury polskiej w Rumunii i rumuńskiej w Polsce“, orzekł, że jej

> Antologia poezji rumuńskiej to jedna z naszych najważniejszych książek poetyckich.

Obok nagrody Fundacji Turzańskich (1993-1994), Irena Harasimowicz została uhonorowana jeszcze dwukrotnie: w 1990 nagrodą Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich przyznaną jednogłośnie przez jury pod przewodnictwem tegoż Zygmunta Kubiaka, które uznało jej Antologię za najlepszy przekład poetycki roku; oraz w 1999 nagrodą Stowarzyszenia Autorów ZAIKS za całokształt twórczości przekładowej. Autorka esejów m.in. o poezji Wisławy Szymborskiej, tekstu napisanego po przyznaniu jej nagrody Nobla; o obrazach nagradzanej na trzech kontynentach, wspaniałej malarki, do niedawna zamieszkałej w Toronto, Hanny Haski; oraz o poezji i prozie rumuńskiej pisarki i tłumaczki Flavii Cosmy, również mieszkanki Toronto.

Krzysztof Zarzecki, 31.05.2015

Krzysztof Zarzecki

Krzysztof Zarzecki, Obory 2016 r., fot. Hanna Haska.

Tłumacz, redaktor, wydawca. Zmarł 17 lipca 2019 r. Został pochowany na Warszawskich Powązkach, w grobie rodzinnym Zarzeckich.

Ur. 31 maja 1926 roku w Warszawie. Żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego w batalionie Baszta na Mokotowie, jeniec niemieckiego stalagu XB (Sandbostel). Maturę zdał na tajnych kompletach w Warszawie, po wojnie studiował

germanistykę na Friedrich Wilhelms Universität w Bonn oraz polonistykę i anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Redaktor w „Czytelniku“ (1952-55), kierownik Redakcji Przekładów w „Iskrach“ (1955-63), kierownik Redakcji Anglosaskiej w Państwowym Instytucie Wydawniczym (1976-87). W latach 1963-65 stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej, uczestnik Studium Pisarskiego (Writers‘ Workshop) Uniwersytetu Stanu Iowa. W latach 1965-76 lektor amerykańskiej angielszczyzny w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Członek ZLP od 1963 roku do jego rozwiązania, w 1983 r. pełnił w nim m. in. funkcje wiceprzewodniczącego Klubu Tłumaczy oraz sekretarza Sądu Koleżeńskiego Oddziału Warszawskiego. Członek Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich (1985-87 przewodniczący Sekcji Tłumaczy Literatury) i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wiceprezes Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie.

W Toronto od 1987. Przełożył ponad trzydzieści pozycji z literatur anglosaskich, m. in. „Którzy upadają” Samuela Becketta, trylogię „USA” Johna Dos Passosa, „Sługę bożego” i „Ziemię tragiczną” Erskine’a Caldwella, „9 opowiadań” J. D. Salingera (wespół z Agnieszką Glinczanką), „Zatrzaśnij ostatnie drzwi”, „Muzykę dla kameleonów” i „Tamtą Gwiazdkę” Trumana Capote, „Noc Iguany” Tennessee Williamsa, „Papierowego człowieka” Dashiella Hammetta, „Człowieka pogrzebanego” i „Lewe pieniądze” Rossa MacDonalda, „To, co najważniejsze”

Avery'ego Cormana, „Kronikę rytą w kamieniu" i „Przyjęcie u Larry'ego" Carol Shields, „Miłość" Toni Morrison, „Klarę Callan" i „Cudzołóstwo" Richarda B. Wrighta, wiersze Irvinga Laytona oraz kilkunastu poetów rumuńskich w „Antologii poezji rumuńskiej" Ireny Harasimowicz-Zarzeckiej, sztuki dramaturgów kanadyjskich Carol Shields, Dave'a Carleya i Kristen Thomson. Autor trzech antologii: „26 współczesnych opowiadań amerykańskich" (wespół z Maximem Lieberem, 1963, 1973), „32 współczesne opowiadania amerykańskie" (1973) i „Opowiadania z Dzikiego Zachodu" (1974). Jego przeklad „Ciężkich pieniędzy", trzeciego tomu trylogii „USA" Johna Dos Passosa, został nagrodzony przez Stowarzyszenie Tłumaczy Polskich jako najlepsze tłumaczenie roku 1990. Laureat nagrody Stowarzyszenia Autorów ZAIKS za całokształt dorobku przekładowego (1995) i Fundacji Wadysława i Nelli-Turzańskich (1993-1994). Wydawca polskich przekładów kilkudziesięciu tytułów najwybitniejszych pisarzy anglosaskich, od Szekspira i dramaturgów elżbietańskich, poprzez Jane Austen, Josepha Conrada i Jamesa Joyce'a, po Samuela Becketta, Patricka White'a i Josepha Hellera.

Materiał otrzymany dzięki uprzejmości pani Hanny Haski.

Opowiadanie Ewy Stachniak „Spacer nad Credit River” w tłumaczeniu Krzysztofa Zarzeckiego:

https://www.cultureave.com/spacer-nad-credit-river-czesc-1/

https://www.cultureave.com/spacer-nad-credit-river-czesc-2/